

## Tomasz Majewski

Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych  
Uniwersytet Jagielloński

Anna Zeidler-Janiszewska odeszła dyskretnie i cicho, w sposób, który wielu z nas nie pozwolił się na czas zreflektować i pożegnać. W tym zanikaniu bez śladu, bez zwracania uwagi na własne problemy było coś niezmiernie charakterystycznego dla Anki. Kiedy po wiadomości o jej śmierci przeglądałem korespondencję z ostatnich dwóch tygodni, uderzyło mnie, jak bardzo cieszyły ją wieści najzupełniej prywatne i błahe, pozwalające jej jednak czuć, że jest blisko spraw codziennych. Zapytywałem ją o podjęte na nowo prace pisarskie, o czytane ostatnio książki, a ona indagowała mnie raczej o plany urlopowe, komentowała lakonicznie publicystykę i nowiny polityczne. Pytała o znajomych i potwierdzała z radością otrzymanie świeżo opublikowanych książek. Opisywałem jej odnowiony staraniem Fundacji Borussia żydowski dom przedpogrzebowy projektu Ericha Mendelsohna w Olsztynie – Ance wymknęło się, że żałuje, iż Olsztyn poznała tylko przelotnie i nie zdąży już tego nigdy nadrobić. Byłem świadomy choroby Anki, ale i tak zostałem nagle zaskoczony przez to, co nieuchronne. Zostało mi – już bez odpowiedzi z mojej strony – zdanie z lipca: „Pisz jak najczęściej!” i pytanie, czy nasz syn rozumie, co oznacza obywatelskie zgromadzenie, w którym brał niedawno udział.

W ostatnich dniach zastanawiałem się nieraz, dlaczego tak trudno uchwycić jej osobowość i znaczenie dla środowiska akademickiego, czemu świadectwa tekstowe, jakie nam pozostawiła, nie dźwigną raczej zadania poświadczenia jej inspirującej roli? Myślę, że jest w tym także pewne ważne dla kulturoznawczego środowiska przesłanie – biofilia Anki otwierającej drzwi zawsze „słabszej”, rodzącej się dopiero myśli uczniów była silniejsza niż jej „epistemofilia” i potrzeba utrwalenia tekstowego samej siebie, wznoszenia sobie pomnika – za sprawą naukowego *opus*. Kracauerowskie ulotne „fenomeny powierzchni” bardziej były dla niej znaczące niż oderwany teoretyczny dyskurs, który – jak mawiała – „starzeje się jeszcze szybciej niż nasze doświadczenie”. Nie oznacza to, że nie pilnowała akademickich standardów i nie ceniła dobrego humanistycznego wykształcenia oraz odczytania; przeciwnie – widząc dobrą robotę w tym wymiarze, była w stanie wiele wybaczyć własnym naukowym oponentom. Nie potrafię powtórzyć jej tez ani wykazać konsekwencji jej naukowej polityki, mogę jednak zaświadczyć, że była zaangażowana w wiele projektów naukowych, edytorskich, sympozjów i konferencji – w nieskończoną ilość spotkań, rozmów, telefonicznych pogawędek, podrzucanych chyłkiem idei, recenzji wydawniczych i wymian telefonów lub e-maili ludzi, którzy bez jej pośrednictwa prawdopodobnie by się ze sobą nie spotkali, nie zwrócili uwagi na własne publikacje w niszowych periodykach. Anna Zeidler-Janiszewska była bez wątpienia osobą instytucją, kimś, kto sieciował rodzime humanistyczne środowisko naukowe w stopniu

większym niż ktokolwiek ze znanych mi osób. Wiedziała o gdańskiej inicjatywie wydawniczej, wystawie w Orońsku, o ciekawym seminarium w Lublinie i wrocławskiej konferencji, na którą polecała „koniecznie się zgłosić”, wiedziała o ostatnich habilitacjach w Poznaniu i w Łodzi. Nie była „warszawskocentryczna” i zorientowana wyłącznie na własny ośrodek naukowy – jak to się wielu z nas niestety zdarza.

Anka ceniła szczególnie autorów wszechstronnych, antydogmatycznych eselistów-filozofów. W swoich wstępach do kolejnych tomów „Terminusa” ujawniała szczególną predylekcję do Lepeniesa, Welscha – którego wraz z Romanem Kubickim przetłumaczyła – do Marquarda jako „tradycjonalisty nowoczesności”. Ceniła nade wszystko Simmla i nieprzypadkowo monografię *Między melancholią a żalobą* zamknęła mikrologią o Siegfriedzie Kracauerze. To, że z większym przekonaniem chwaliła mnie za tekst o *vis comica* Mela Brooksa i składający hołd egzystencji „drobiazg o nudzie”, dobrze wiąże mi się z jej deklaracją, że gdy ma się już za sobą konieczne wykształcenie, „cała metodologia daje mniej niż bystre oko”. Na ponowoczesność wołała patrzeć przez pryzmat kryzysu nowoczesności opisywanego – nigdy wprost – przez Adorna i Benjamina. Symboliczno-światopoglądowa sfera kultury nie miała w jej oczach deklarowanej autonomii względem sfery praktyk społecznych, ale aprobatywnie odnosiła się do wywodzącego się z konserwatywnej „szkoły Ritтера” Marquarda, piszącego, że sztuka kompensuje „eschatologiczną utratę świata”, stwarzając możliwość zawieszenia codziennych nowoczesnych obciążeń. Innymi słowy – tak przynajmniej z rozmów rozumiałem tę jej sugestię – sceptycyzm i niespieszność humanistyki idącej tropem nowoczesnej sztuki, jej swoisty anachronizm, jest także pewną wartością wobec niwelującego „przyśpieszenia” modernizacji w innych społecznych podsystemach. Wydaje mi się, że pojęcie sztuki wypracowane we wczesnej fazie nowoczesności ogniskowało dla niej w swoich dalszych wielorakich przemianach ogół tego, co dotyczy sfery symboliczno-światopoglądowej, utraty jej „samowystarczalności” oraz specyfiki wobec sfery technicznej i użytkowej. To była – w mikrologicznym skrócie – jej właściwa, choć nierozwijana teoria kultury, która estetykę (znajdującą się od dawna także poza terytorium filozofii sztuki) uważała za podstawowy metadyskurs nowoczesności. Choć i ostatnio Anna zgadzała się znów z Heglem (powołując się na bliżej mi nieznaną „lewicowe, austriackie odczytania Lukácsa i Benjamina”), że formy sztuki leżą poza obrębem „prawdziwych, ostatecznych celów życia”. György Lukács – przywołany przez nią w jednej z ostatnich rozmów telefonicznych – powiązał tematycznie jeden z naszych dawniejszych i ostatnich dialogów, w którym Anna wyznała, że lektura *Teorii powieści* Lukácsa oraz tegoż formuła nowoczesnej sztuki jako artykulacji doświadczenia „transcendentalnej bezdomności” była podczas jej polonistycznych studiów w Poznaniu „pierwszym filozoficznym przebudzeniem”. Dlatego poczułem silny rezonans, gdy w jednej z naszych ostatnich rozmów rzuciła zachrypniętym już mocno głosem: „...a słyszałeś...”. Ágnes Heller napisała, że w Budapeszcie usuwają pomnik Lukácsa...” *Signum temporis*.